Małgorzata Kwiatkowska

Katedra Stosunków Międzynarodowych i Ekonomii
Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfantea w Katowicach

SĄSIEDZTWO W GLOBALNEJ WIOSCE

„My, Ludy Narodów Zjednoczonych, zdecydowane [...] postępować tolerancyjnie i współżyć w pokoju jak dobrzy sąsiedzi [...] postanowiliśmy zjednoczyć nasze wysiłki dla wypełnienia tych zadań”¹ – tymi słowami 26 czerwca 1945 r. przedstawiciele pięćdziesięciu krajów deklarowali wolę powołania Organizacji Narodów Zjednoczonych, podkreślając wyjątkową wartość, jaka kryje się w relacjach sąsiedzkich. Pięćdziesiąt lat później działająca pod auspicjami ONZ Komisja ds. Globalnego Zarządzania powraca do tej idei w raporcie „Nasze globalne sąsiedztwo”². Zawiera on rekomendacje dotyczące zarządzania współczesnym światem i problemami globalnymi. Intencjonalne użycie terminu „sąsiedztwo” w zestawieniu z perspektywą globalną kieruje uwagę na współzależności i wynikającą z nich współodpowiedzialność całej ludzkości za kwestie globalne, odpowiedzialność będącą tak naprawdę kluczowym zadaniem na nadchodzące lata.

Tymczasem McLuhanowska perspektywa globalnej wioski, zakładając zmiany postrzegania przestrzeni, w jakiej funkcjonujemy, narzuca tym samym zmiany relacji łączących nas z innymi mieszkańcami tego obszaru. Kurczenie się świata w kategoriach pojęciowych i konsekwencje tego procesu skłaniają do zastanowienia się nad kształtem relacji społecznych w ramach świata zglobalizowanego, sposobem postrzegania jednostek, ich miejsca i roli w ramach społeczności globalnej. Jak zatem wygląda sąsiedztwo w globalnej wiosce? Zastanówmy się, jakie zmiany i wyzwania dla jednostek i społeczeństw niesie ze sobą funkcjonowanie w rzeczywistości zglobalizowanej? i czy globalne zarządzanie jest szansą na przekucie planetarnego obcowania w dobre sąsiedztwo?

¹ *Karta Narodów Zjednoczonych* (Preambuła), http://www.unic.un.org/pl/dokumenty/karta_onz.php#0, dostęp 15.09.2010 r.

² *Our Global Neighborhood*, Report of the Commission on Global Governance, Oxford 1995 r., wersja internetowa, <http://sovereignty.net/p/gov/ogn-front.html>, dostęp 9.09.2010 r.

Przesunięte granice sąsiedztwa

Przemiany zachodzące we współczesnym świecie zmodyfikowały postrzeganie zjawiska definiowanego głównie w kategoriach czysto geograficznych czy przestrzennych. Do tradycyjnego pojmowania sąsiedztwa jako najbliższego otoczenia, obszaru bezpośrednio przylegającego do interesującego nas punktu wyrażanego takimi zwrotami, jak „w bezpośrednim sąsiedztwie”, „sąsiadować z czymś/kimś”, „nieciekawe sąsiedztwo”, dochodzi wymiar społeczny odnoszący się do pewnego typu relacji łączących nas z osobami zamieszkującymi taki obszar. O ile w ujęciu przestrzennym sąsiedztwo odzwierciedla progowość, umiejscowienie na styku między terytorium własnym a najbliższym położonym, tak w drugim sposobie postrzegania zjawiska punkt ciężkości kładziony jest nie na bliskość geograficzną a bliskość emocjonalną, wynikającą z dzielenia wspólnej przestrzeni i szeroko rozumianych zasobów z nią związanych, a także częstotliwość kontaktów.

Społeczny wymiar sąsiedztwa jest wzmacniany również przez częstotliwość interakcji, gdyż takie czynniki, jak wspólne zainteresowania, podobne normy i zachowania czy porównywalna pozycja społeczna i styl życia sprzyjają mnożeniu i zacieśnianiu kontaktów. Tym samym kategoria sąsiedztwa ma znaczenie w porządkowaniu świata w dwojaki sposób: pomaga odnaleźć się w przestrzeni, pokazując granice pomiędzy „ja” i „moje” a „inni” i „obce”, ale także określić poziom bliskości/obcości w odniesieniu do „innych” – wszak obcy w sąsiedztwie przez fakt obcowania są nam bliżsi niż obcy spoza tego obszaru.

Niemiecki socjolog miasta Walter Siebel twierdzi, że o ile dawniej „sąsiedztwo było zjawiskiem przestrzennym, organizującym się społecznie, obecnie jest to zjawisko społeczne, które się organizuje w przestrzeni”³. Co wpłynęło na osłabienie przestrzennego wymiaru sąsiedztwa? Sąsiedztwo jest nierozzerwalnie związane z pojęciem granicy, która wyznacza początek obcego/innego – jest fizycznym albo symbolicznym znakiem podziału. Poprzez zaznaczenie obszaru ma zdolność definiowania terytorium, a tym samym tożsamości tych, którzy je zamieszkują. Przy czym również tu odnotowujemy pewną dwuznaczność – z jednej strony granica oddziela, odgradza, separuje, z drugiej jest miejscem styku dwóch bytów, miejscem spotkań, przestrzenią, w której jedno staje się w drugim i tworzy się pewna wartość dodana. Może być więc postrzegana jako ograniczenie, bariera: „polityczne granice są zasadniczą przeszkodą dla rozwoju ludzkości na świecie”⁴, ale też ona i definiowany przez nią obszar pogranicza jako miejsce tworzenia nowej jakości w postaci zintensyfikowanych kontaktów i twórczych procesów kulturowych – „może być miejscem przełamywania stereotypów uprzedzeń i niechęci oraz budowania społeczeństwa otwartego”⁵.

³ Siebel W., *Ist Nachbarschaft heute noch möglich?*, http://www.reihenhaus.de/uploads/media/Essay_Prof._Siebel_Nachbarschaft.pdf, dostęp 1.11.2010 r.

⁴ P. Khanna, *Remapping the World*, „Time”, 11.03.2010 r.

⁵ E. Nowicka, *Pogranicza a polityka zagraniczna. Komentarz*, [w:] *Polskie pogranicza a polityka zagraniczna u progu XXI wieku*, red. R. Stemplowski, A. Żelazo, Warszawa 2002, s. 373.

Jak najbardziej obecne we współczesnym świecie granice wydają się jednak w ostatnim dwudziestolecu zmieniać swój charakter, z czym wiąże się bezpośrednio zjawisko globalizacji używane często i chętnie dla określenia przemian zachodzących we współczesnym świecie, mających oprócz ekonomicznego czy politycznego, także (a może przede wszystkim) wymiar społeczny.

Przestrzeń, granice i pogranicza w globalizacji

Przyjęło się definiować globalizację jako proces zanikania granic w kilku znaczeniach tego słowa. Po pierwsze, globalizacji towarzyszą tendencje integracyjne, które usuwają granice państwowe tak ekonomiczne, jak i polityczne. Po drugie, granice przestrzenne w postaci odległości ulegają zatarciu poprzez rozwój technologii. Po trzecie, zanikanie granic geograficznych i przestrzennych sprzyja intensyfikacji kontaktów społecznych, procesów migracyjnych i mobilności jednostek i grup, przez co sztywne podziały narodowe ulegają osłabieniu.

W efekcie współczesny świat jawi się jako wielka przestrzeń pozbawiona wewnętrznych podziałów, zapewniająca swobodę przepływu ludzi, dóbr, a także idei i tym samym ich wzajemne współoddziaływanie. Dla zobrazowania tego stanu przyjęło się posługiwać metaforą „globalnej wioski” – terminu wprowadzonego przez Marshalla McLuhana w jego książce *Galaktyka Gutenberga*⁶. Opisywał on obalanie poprzez masowe media elektroniczne barier czasowych i przestrzennych, w wyniku czego świat kurczy się do rozmiarów wioski, a komunikacja międzyludzka staje się możliwa w skali maksimum, czyli globu.

Posługując się metaforą McLuhana, spróbujmy przeanalizować skutki, jakie procesy globalizacyjne wywołały w percepcji przestrzeni w kontekście interesującego nas zjawiska sąsiedztwa. Po pierwsze, dochodzi do tego, co David Harvey nazywał „kurczeniem się czasoprzestrzeni”⁷, a więc podważenia tradycyjnej koncepcji chronologii czasu i przestrzeni geograficznej. Odległości realne ulegają zanikowi dzięki możliwości „dotarcia” wszędzie za pośrednictwem nowoczesnych mediów, a rozwój technologii przyspiesza przemieszczanie się fizyczne, przez co pokonywanie odległości zabiera coraz mniej czasu. W ten sposób możemy „być” wszędzie, gdzie indziej, nie ruszając się z miejsca, jak również szybko przenieść się tam, gdzie być chcemy. Świat zaczyna być postrzegany jako „jeden świat”, jako jedna wspólna przestrzeń społeczna pozbawiona wewnętrznych podziałów, wewnątrz której nie liczy się umiejscowienie w konkretnym obszarze, ale raczej

⁶ M. McLuhan, *The Gutenberg Galaxy: The Making of Typographic Man*, Toronto 1962, *passim*.

⁷ D. Harvey, *The Condition of Postmodernity, An Enquiry into the Origins of Cultural Change*, Oxford 1989, *passim*.

umiejscowienie w przestrzeni przepływów, którą Manuel Castells definiuje jako „materialną organizację współczesowych praktyk społecznych, które działają przez przepływ”⁸.

Tak postrzegana przestrzeń przestaje być przeszkodą czy czynnikiem warunkującym, staje się raczej opcją wyboru (a wręcz wielokrotnych wyborów). Zanik „przymusu miejsca”⁹ pozwala na dowolność w lokalizacji naszego działania w przestrzeni, a także poświęcenie jeśli nie fizycznej obecności, to chociażby uwagi innym miejscom. Piotr Sztompka opisuje „całe kategorie społeczne, których życie i praca odrywają się zupełnie od konkretnego miejsca. Kiedyś byli to tylko dyplomaci, dzisiaj dołączyło środowisko biznesu, menadżerowie, finansisci, personel lotniczy, zawodowi sportowcy, artyści, w pewnym sensie naukowcy”¹⁰. Ich życie upływa na ciągłym przemieszczaniu się i mobilność ta nie tylko nie kojarzy się z czymś wyjątkowym, ale jest wręcz uznawana za naturalny element wybranego stylu życia. Deterytorializacja, czyli uniezależnienie się od uwarunkowań geograficznych jako przejaw i skutek globalizacji, dotyczy bowiem zarówno aktywności politycznej i ekonomicznej, jak i społecznej. Z drugiej strony, zanik barierowości przestrzeni działa też w drugą stronę – jest nam bliżej do tego, co dalekie, ale jednocześnie to, co dalekie jest bliżej i wymaga radzenia sobie z nowością, innością, odmiennością. „Ludzka niedola dalekich miejsc i odległych sposobów życia – pisze Zygmunt Bauman – manifestują się za pośrednictwem elektronicznych obrazów, przekraczając progi domów w sposób tak jaskrawy i wstrząsający, budzący wstyd bądź poniżający, jak cierpienie albo ostentacyjna rozrzutność innych ludzkich istnień napotykanym nieopodal domu”¹¹. Robertsonowski „jeden świat”¹² zakłada istnienie rozbudowanych sieci współzależności różnego typu, w którym nasze działania generują skutki odczuwalne na dużo większą skalę, a i my jesteśmy wystawieni częściej i w dużo większym stopniu na efekty działania innych.

W tak zmieniającej się przestrzeni tracą swe znaczenie instytucje, które dotychczas w jakimś sensie ją porządkowały – procesy integracyjne oraz „sprasowanie czasu i przestrzeni”¹³ doprowadziły do osłabienia granic państwowych – symbolu odrębności określonych części terytorium i czynnika budującego tożsamość. Obrazuje to osłabienie charakterystycznego dla ładu westfalskiego państwa definiowanego przez jednolitość wewnętrzną i spójne granice na rzecz państwa zdez-

⁸ M. Castells, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2007, s. 412. Sam przepływ definiuje Castells jako „celowe, powtarzalne, programowalne sekwencje wymiany i interakcji między fizycznie rozłączonymi pozycjami zajmowanymi przez aktorów społecznych w ekonomicznych, politycznych i symbolicznych strukturach społeczeństwa”, tamże.

⁹ D. Barney, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2008, s. 41.

¹⁰ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 583–584.

¹¹ Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, s. 13–14.

¹² Tamże, s. 582.

¹³ J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Warszawa 2004, s. 8.

agregowanego¹⁴, którego części składowe preferują model bezpośrednich relacji komunikacyjnych w ramach układów ponadrządowych. Relacje te przebiegają ponad granicami państwowymi, z ominięciem centrum decyzyjnego, co dodatkowo je osłabia i sprawia, że jego siła wpływu na terytorium i zamieszkujące je podmioty również się zmienia. Energia, siła napędowa wycieka z instytucji, przesącza się do sieci, w których centra państwowe (i to nie wszystkie) są tylko jednym typem węzłów obok innych podmiotów. Brak ciężenia dośrodkowego sprawia, iż obszary wokół granic państwowych (oczywiście z wyjątkami) nabierają bardziej charakteru tranzycyjnego niż opozycyjnego – są raczej obszarem przechodzenia, przenikania, współpracy niż rywalizacji czy konfrontacji centrów państwowych: „większość współczesnych obszarów pogranicza straciło na ogół swój <<status>> miejsca starcia różnych – odmiennych i/lub konkurencyjnych – centrów dominacji”¹⁵.

Poza przemianami – w skali mikro i makro – przestrzeni, w jakiej funkcjonujemy, obserwujemy jednocześnie zjawisko pojawiania się nowych przestrzeni, w których realizowane są interakcje społeczne. Przykładem może być przestrzeń wirtualna interesująca nas w dwojaki sposób. Po pierwsze, jako swego rodzaju nakładka na dotychczasową przestrzeń komunikacji – czyli dodatkowa platforma, obszar rozwojowy – poszerzająca tę przestrzeń, dająca możliwość multiplikacji i intensyfikacji kontaktów społecznych. Widać to wyraźnie na przykładzie portali społecznościowych typu Facebook czy Grono.net, gdzie zamieszczane przez nas wszelkiego typu informacje stają się komunikatem docierającym do szerokiego grona odbiorców, z których każdy, przez sam odbiór komunikatu, wchodzi z nami w interakcje. Podobny efekt daje tworzenie bloga, uczestniczenie w forach dyskusyjnych czy użytkowanie twittera (Twitter.com). Jak ujmuje to Castells – „mamy globalną dystrybucję komunikatu, globalną interakcję, a także nieograniczoną różnorodność”. W efekcie „poprzez te różne formy mediów społecznościowych powstaje gigantyczny system komunikacji horyzontalnej, gdzie wszystko ma źródło w naszym życiu osobistym”. System ten ma charakter interaktywny – „otwartych struktur, które nie poddają się łatwo kontroli”, przez co swobodniej generują „nowe wartości, interesy, idee”¹⁶.

Jednak przestrzeń wirtualna nazywana przez Castellsa nie *rzeczywistością wirtualną* (bo „w pewnym sensie każda rzeczywistość jest postrzegana wirtualnie”¹⁷), ale *rzeczywistą wirtualnością*, czyli systemem, „w którym sama rzeczywistość [...] jest całkowicie schwyтана, w pełni zanurzona w wirtualnym układzie obrazów, w świecie *wyobraź-sobie-że*, w którym pozory nie tylko znajdują się na

¹⁴ A.-M. Slaughter, *A New Word Order*, Princeton 2004, *passim*.

¹⁵ G. Babiński, *Przemiany pograniczy narodowych i kulturowych – propozycje typologii*, [w:] *Polskie pogranicza a polityka zagraniczna...*, s. 15.

¹⁶ M. Castells, *Obywatel rodzi się w sieci*, http://wyborcza.pl/1,76498,6907318,Obywatel_rodzi_sie_w_sieci.html#ixzz15eTclLss, dostęp: 28.09.2010.

¹⁷ M. Castells, *Społeczeństwo...*, s. 378.

ekranie, za pośrednictwem którego komunikuje się doświadczenie, lecz stają się tym doświadczeniem”¹⁸, ta przestrzeń to nie tylko obszar swobodniejszego rozwoju naszego realnego „ja”, ale także miejsce kreowania równoległych tożsamości. Obszernie opisuje to zjawisko Sherry Turkle w swojej książce *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet*: „oprogramowanie typu MUD dostarcza nam obszary anonimowych interakcji społecznych, w których dana osoba może wcielać się w rolę tak zbliżoną lub tak odległą od prawdziwego „ja” jak sobie tylko życzy”, tym samym Internet staje się swoistym „laboratorium tożsamości”¹⁹, w którym użytkownicy anonimowo kreują i testują inne wersje swojego ja. Co więcej, te indywidualne wirtualne tożsamości wchodzą w interakcje z innymi w cyberprzestrzeni również będącej albo odpowiednikiem rzeczywistej (elektronicznym poszerzeniem przestrzeni komunikowania), albo jej eksperymentalną wersją „uszytą na miarę” nowej tożsamości i jej potrzeb. Ewa Potocka twierdzi, że „otwiera to pole do gier z tożsamością postaci, w celu, na przykład, sprawdzenia reakcji innych ludzi na określone jej zachowania”²⁰. Dla wielu użytkowników Internetu tożsamość RL (związana z Real Life, czyli rzeczywistym życiem) jest tylko jedną z wielu, niekoniecznie najważniejszą, a już na pewno nie najlepszą.

Paradoksalnie więc, zamiast z tworzeniem się „jednego świata” mamy raczej do czynienia z multiplikacją światów społecznych rozumianych jako przestrzeń komunikacyjna na różnych poziomach. Wspomniana dezagregacja państwa prowadzi do powstania układów ponadpaństwowych relacji pomiędzy emancypującymi się podmiotami nierządowymi (organizacje regionalne i globalne, grupy zbrojne organizacje pozarządowe i wielkie przedsiębiorstwa). Z kolei, rozwój przestrzeni wirtualnych rozbudowuje i dywersyfikuje obszary interakcji, otwierając okno na rzeczywistą wirtualność, która pozwala wyjść poza ograniczenia świata rzeczywistego. Celnie podsumowuje efekt tych zmian Parag Khanna, stwierdzając, że „współczesny świat nie jest i nie będzie jedną globalną wioską, a raczej siecią różnych globalnych wiosek”²¹, czyli systemem wiosek istniejących na globie, funkcjonujących w globalnych ramach z zachowaniem własnych granic. Nawiązuje tym samym do Robertsonowskiej koncepcji glokalności odnoszącej się do postrzegania współczesnych zjawisk lokalnych przez pryzmat procesów globalnych i odwrotnie. Połączenie tych dwóch typów przestrzeni bynajmniej nie prowadzi do wchłonięcia *lokalnego* przez *globalne*, a raczej do powstania macierzy możliwości oferującej wiele modeli i kombinacji. Tym samym to, co dziś

¹⁸ Tamże, s. 378.

¹⁹ S. Turkle, *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet*, New York 1995, s. 12. (MUD czyli *Multi- S. User Device* lub *Multi-User Dungeon* to gry fabularne – *role-playing game* – pozwalające na interakcje wielu użytkowników w stworzonym specjalnie do tego celu środowisku według określonej mechaniki – przyp. M. K.).

²⁰ E. Potocka, *Tożsamość wirtualna. O „Clone System”*, <http://www.obieg.pl/prezentacje/18020> 09.07.2010, dostęp 29.09.2010.

²¹ P. Khanna, *Beyond City Limits, Foreign Policy*, September/October 2010.

wyrażamy pojęciem globalna wioska jest raczej zbiorem wiosek globalnych, przy analizie których modele liniowego postrzegania przestrzeni zawodzą.

Mozaikowe, wielowymiarowe przestrzennie tło globalności wprowadza jeszcze jedną zasadniczą zmianę w interesującej nas kwestii sąsiedztwa, a dokładnie istotnym dla niej pojmowaniu granic. Pojawianie się nowych przestrzeni oznacza bowiem również mnożenie się granic je oddzielających. Wbrew opisanemu wcześniej powszechnemu ujęciu globalizacji jako procesu zacierania granic, zjawiska składające się na ten proces mają jednocześnie zdolność generowania nowych granic, rozumianych zarówno w dosłownym znaczeniu tzn. fizyczny podział terytorium dla zaznaczenia odrębności politycznej, ekonomicznej czy ideologicznej – o czym obszernie pisze w swojej książce Michel Foucher²², jak i symbolicznie, jako oznaczenie tego, co jest efektem mnogości opcji wyboru stojących przed nami w świecie globalnym. „Globalne wioski” mimo witalnego zakorzenienia w świecie globalnym opierają swą tożsamość na odrębności – dlatego też granice pokazujące wymiar lokalny są im niezbędne dla zaznaczenia własnego niepowtarzalnego charakteru. Co więcej, zmieniona percepcja odległości sprawia, że wszystkie te granice nagle są tuż obok – stają się dziś częścią naszego świata, zmuszając nas do ustosunkowania się do inności, która dotychczas pozostawała w odległej i bezpiecznej perspektywie egzotyki.

Nowy wymiar sąsiedztwa

Analogicznie do przedstawionego powyżej rysu przestrzeni naznaczonej globalizacją spróbujemy nakreślić zbiór cech definiujących w tak zmienionych warunkach zjawisko sąsiedztwa.

Mieszkańcy świata epoki globalizacji są bezustannie konfrontowani z jego zmieniającą się strukturą – zanikanie pewnych granic i jednocześnie powstawanie lub odradzanie się innych powoduje narastające poczucie płynności w wymiarze przestrzennym rzutujące na relacje społeczne. Bo jeśli dotychczas granica wyznaczała granice pomiędzy mną a obcym, to, czy zanikanie granic usunie obcość, a pojawienie się nowych ją wytworzy? Nie ma prostego przełożenia. „Rozróżnienie pomiędzy MY a ONI traci na ostrości”²³, co prowadzi do narastającej dezorientacji, gdyż nie chodzi tylko o zamęt przestrzenny, ale także zatarcie źródła znaczenia i identyfikacji związanej z lokalizacją w tej przestrzeni. Najwyraźniej widać ten problem w odniesieniu do przestrzeni wirtualnej, gdzie nie można ufać żadnym ze zwyczajowych punktów orientacyjnych.

Opisane już kurczenie się przestrzeni w sensie percepcyjnym zasadniczo zmienia postrzeganie kategorii bliskości. Dotychczasowa opozycja bliski = znajo-

²² M. Foucher, *L'obsession des frontières*, Paris 2007, *passim*.

²³ P. Bloom, *The Kindness of Strangers*, www.project-syndicate.org, dostęp 12.10.2010.

my/daleki = obcy traci zasadność, gdyż w globalnej wiosce wszędzie jest blisko. Dzięki rozwojowi technologii odległość do pokonania nie stanowi już istotnej granicy dla ludzkiego działania – cały świat jest w zasięgu ręki i możemy go poznać. Jeśli możemy go poznać, to przestaje być obcy. „Tracimy poczucie tego, kto jest bliskim, a kto dalekim obcym”²⁴, gdyż na granicy naszego jestestwa zaczyna się homogeniczna w sensie geograficznym masa innych, dla rozróżnienia i wyróżnienia których musimy poszukać innych kategorii.

Jednocześnie inne postrzeganie odległości dewaluuje przestrzenną podstawę relacji sąsiedztwa – jeśli bowiem bliski był ten, kto mieszkał w pobliżu, to rozszerzona kategoria bliskości powiększa także to grono, a tym samym zmniejsza jego wyjątkowość, ekskluzywność. Pod wpływem rozszerzenia kategorii bliskości zasadniczo zmienia się też jakość relacji sąsiedzkich, które stają się bardziej powierzchniowe, nie niosą tego samego ładunku emocjonalnego, co w tradycyjnym ujęciu. Dochodzi do pozornego rozszerzenia kręgów sąsiedztwa, ale jednocześnie do rozluźnienia więzi. Dosadnie podsumował to Ryszard Kapuściński, twierdząc, że „określenie McLuhana [...] okazało się jedną z największych pomyłek współczesnej kultury. Bo istota wioski polega na tym, że jej mieszkańcy znają się blisko, obcuja ze sobą, dzielą wspólny los. Tymczasem niczego takiego nie można powiedzieć o społeczeństwie naszej planety, które raczej przypomina anonimowy tłum na jednym z wielkich lotnisk, tłum pędzących w pośpiechu, wzajemnie obojętnych i nieznających się ludzi”²⁵.

Kolejnym efektem jest oderwanie pojęcia społeczność czy wspólnota od bliskości, styczności w przestrzeni, a nawet kontaktu w sensie fizycznym. W 1963 r. Melvyn Webber prognozował: „w epoce komunikacji masowej i technologii transportu, wspólnoty nie muszą być zlokalizowane geograficznie ani nie wymagają natychmiastowych, bezpośrednich spotkań”²⁶. W odniesieniu do epoki cyberprzestrzeni zdanie to nabiera jeszcze mocniejszego wydźwięku. „Dla wielu z nas – jak pisze Sherry Turkle – przestrzeń wirtualna jest częścią dnia codziennego. W cyberprzestrzeni możemy rozmawiać, wymieniać idee i być osobą własnego wyobrażenia. Mamy możliwość tworzenia wspólnot nowego typu, wirtualnych wspólnot. Uczestniczymy w nich z ludźmi z całego świata, z którymi codziennie rozmawiamy, z którymi łączy nas intymna więź, ale których nigdy fizycznie nie spotkaliśmy”²⁷.

Widzimy więc, że w sytuacji gdy kryterium przestrzennej styczności przestaje być wyznacznikiem oddalenia od innych, opozycja *bliski/daleki* ustępuje raczej miejsca *podobny/inny* i to ona staje się zrębem relacji. W przeciwieństwie do tej wyznaczanej przez terytorium fizyczne, wspólnota oparta na podobieństwie ma charakter wolicjonalny, jest wynikiem wyboru, nie opiera się na arbitralnych lub

²⁴ Tamże.

²⁵ R. Kapuściński, *Inny w globalnej wiosce*, Znak, nr 1/2004.

²⁶ M. Webber, *Order in diversity: community without propinquity*, [za:] D. Barney, *Spółczesność sieci*, Warszawa 2008, s. 183.

²⁷ S. Turkle, *Life on the Screen...*

„przypadkowych” fundamentach geograficznej bliskości, wspólnej tożsamości albo wspólnego pochodzenia²⁸. Budowanie tożsamości jest w dzisiejszym świecie świadomym, refleksyjnym planowaniem życia poprzez codzienne wybory spośród wielorakich opcji²⁹, w których zawiera się również to, w czym i do kogo chcemy być podobni i jak podobieństwo/różnice wykorzystać w codziennych działaniach (również będących wyborami). Castells podkreśla, że cechą charakterystyczną stosunków społecznych wieku informacji jest tworzenie ich modeli na bieżąco, poprzez ich przeżywanie – mamy do czynienia z wzorcem „interakcji społecznej konstruowanej przede wszystkim przez rzeczywiste doświadczenie tych relacji”³⁰. Mamy więc możliwość wyboru wspólnoty, a także tych, z którymi chcemy ją tworzyć. Ma to fundamentalne znaczenie dla budowania więzi sąsiedzkich – Ulrich Beck zauważa, że „zastane niejako sąsiedztwo zostaje w ten sposób rozbite, zaś powstające stosunki społeczne i sieci kontaktów tworzone są w wyniku indywidualnej selekcji i muszą być indywidualnie nawiązywane i utrzymywane”³¹.

Warto zatrzymać się nad zjawiskiem tych wspólnot konstruowanych – wirtualnych lub funkcjonujących w rzeczywistej wirtualności. Po pierwsze osią ich zawiązywania nie jest bliskość przestrzenna – „wirtualne wspólnoty przezwyciężają przeszkody skali”³² – a bliskość podobieństw, zainteresowań, przekonań. „Użytkownicy Internetu przyłączają się do sieci i grup on-line na podstawie podzielanych zainteresowań i wartości, a ponieważ ich zainteresowania są wielowymiarowe, taka właśnie jest ich przynależność on-line”³³.

Po drugie powstają one niejako w poprzek struktur zastanych – Michel Maffesoli w *Czasie plemion*, wprowadzając pojęcie „nowe plemiona” na określenie wspólnot powstających w przestrzeniach miejskich na bazie pasji, zainteresowań i podobnego stylu życia, z zastosowaniem nowoczesnych środków komunikacji podkreśla, że nowe plemiona funkcjonują w oderwaniu od wszelkiego rodzaju granic: nie tylko geograficznych, ale też klasowych, ekonomicznych czy wiekowych i w swym działaniu przekraczają nieustannie granice kategorii politycznych, ekonomicznych i kulturowych³⁴.

Po trzecie – z racji na możliwości oferowane przez cyberprzestrzeń – członkostwo w takiej wspólnocie stwarza większe możliwości interakcji. I to zarówno w sensie dogodniejszego dostępu, gdyż „sieci umożliwiają dwudziestoczetnoro godzinną, asynchroniczną komunikację”³⁵, jak i przez poszerzenie pola tożsamościowego podmiotu – umożliwiają bowiem „jednostkom reprezentowanie

²⁸ D. Barney, *Spoleczeństwo...*, s. 186.

²⁹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001, *passim*.

³⁰ M. Castells, *Koniec tysiąclecia*, Warszawa 2009, s. 349.

³¹ U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002, s. 131.

³² D. Barney, *Spoleczeństwo...*, s. 186.

³³ M. Castells, *Spoleczeństwo...*, s. 364.

³⁴ M. Maffesoli, *Czas plemion*, Warszawa 2008 r., *passim*.

³⁵ D. Barney, *Spoleczeństwo...*, s. 186.

lub «identyfikowanie się» zgodnie z tym, co wybiorą z wielorakości interakcji społecznych, wliczając w to przyjęcie wielokrotnych lub zmiennych ról zgodnie z własnym pragnieniem³⁶. W efekcie „pozwalają na zwielokrotnione członkostwo we wspólnotach częściowych [*partial communities*]³⁷, a więc interakcje na wielu polach, ale w takim wymiarze, jaki w danej chwili jednostka uzna za możliwy i stosowny. Płytkość interakcji jest tutaj kompensowana ich częstotliwością, zapewniającą ich podtrzymanie na poziomie akceptowanym przez wszystkie strony interakcji.

Ten argument obala zresztą tezę o słabnięciu relacji społecznych w wyniku intensyfikowania funkcjonowania w przestrzeniach wirtualnych – jak się okazuje nie tylko Internet nie oznacza samotności, ale wręcz zwiększa szanse na poszerzenie kontaktów towarzyskich, a „komunikacja komputerowa poszerza istniejące wspólnoty, sprzyjając nawiązaniu kontaktu i zachęcając do wsparcia tam, gdzie wcześniej ono nie istniało³⁸. Castells uważa wręcz, że relacje w cyberprzestrzeni są remedium na współczesne uwarunkowania społeczne: „cyberpowiązania dają możliwość społecznych powiązań ludziom, którzy w innym przypadku żyliby bardziej ograniczonym życiem społecznym, ponieważ ich więzi są coraz bardziej przestrzennie rozproszone³⁹.

I wreszcie po czwarte – jako efekt działania wolicjonalnego jednostki, wspólnoty świata wirtualnego są mocno zindywidualizowane, odpowiadają jednostkowym szczegółowym wyborom, które dokonują się w oparciu o indywidualne preferencje na różnych poziomach. Wellman nazywał te indywidualne społeczne sieci nieformalnych więzi międzyosobowych „wspólnotami osobistymi⁴⁰ dla przeciwwagi dla „wspólnot grupowych” – większych i zazwyczaj lokalnie ugruntowanych wspólnot opartych na historycznym i etnicznym podobieństwie. Z kolei Castells wiąże indywidualizm sieciowy z „prywatyzacją społeczeństwa”, czyli charakterystycznym dla społeczeństwa sieci sterowaniem naszymi interakcjami społecznymi według własnych potrzeb. „Człowiek w sieci jest jej częścią, ale zarazem autonomicznym węzłem (konektorem), który sam zarządza własnymi relacjami – niejako prywatyzuje społeczność, w której uczestniczy⁴¹. W efekcie czego powstaje własna, niepowtarzalna sieć każdego z uczestników tworząca jego „osobowy portfel” do dyspozycji.

Do czego więc dziś odnieść pojęcie sąsiedztwa? Sąsiadujemy nie poprzez bycie razem a poprzez współodczuwanie, a kontakty dotyczą raczej spotykania się nad problemem, kwestią, zagadnieniem niż spotykania się z drugim człowiekiem. Bliskość przekonań przeważa nad tą przestrzenną, a rozwój technologii

³⁶ Tamże.

³⁷ M. Castells, *Spółeczeństwo...*, s. 365.

³⁸ K. Hampton, B. Wellman, *The not-so-globalillage of Netville*, [za:] D. Barney, *Spółeczeństwo...*, s. 190.

³⁹ M. Castells, *Spółeczeństwo...*, s. 365.

⁴⁰ Tamże, s. 364.

⁴¹ K. Krzysztofek, *Zdekodowane kody*, [w:] *Kody McLuhana. Topografia nowych mediów*, red. A. Maj, M. Derda-Nowakowski, Katowice 2009, s. 16.

dodatkowo tę przewagę wzmacnia. Dotychczasowe sztywne granice, wyznaczające obszar sąsiedztwa, uległy rozpuszczeniu natomiast te nowo powstałe przez swą liczebność i wielowymiarowość nie tworzą jednoznacznych podziałów. Więzy sąsiedzkie przeniosły się ze świata fizycznego do wirtualnej rzeczywistości i rzeczywistej wirtualności, rozwijając się w oderwaniu od bliskości fizycznej. Globalna wioska to nie jedna rozwijająca się wspólnota sąsiedzka – „spoglądając z perspektywy całego świata dostrzega się – twierdzi Giovanni Sartori – że obywatele globalnej wioski to tylko mnogość marginalnych grup, albo – jeśli tworzą większe zbiorowości – to chwilowe skupiska, które pojawiają się i gasną z ogromną łatwością zaangażowane wokół spraw tyleż błahych, ile dziwacznych”⁴². Zarządzanie tym środowiskiem będzie wymagało nieustannego dostosowywania się do zmian i podejmowania decyzji w ciągłym rozwoju.

Global governance – światowe sąsiedztwo staje się rzeczywistością?

W 1995 r. światło dzienne ujrzał raport Komisji ds. Globalnego Zarządzania noszący wymowny tytuł *Nasze globalne sąsiedztwo*. W zestawieniu przedstawionym powyżej obrazem sąsiedztwa, które traci na znaczeniu albo traci dotychczasowy ciężar znaczeniowy w wyniku ewoluowania do granic przeistoczenia się w coś zupełnie nowego, może budzić zdziwienie, że działająca pod auspicjami ONZ Komisja odwołuje się do tego pojęcia jako kluczowego dla zrozumienia i poradzenia sobie z bolączkami współczesnego świata. Jednak uważna lektura raportu pokazuje, że nawet jeśli w zamyśle autorów pierwotny sens pojęcia „globalne sąsiedztwo” miał swój wymiar przestrzenny, związany z planetą, którą zamieszkujemy, to w rozwinięciu odwołują się już oni do szerszego znaczenia sąsiedztwa jako wspólnoty interesów. Owszem, podkreślają, że to przede wszystkim geografia zbliża ludzi i że nie można uciec od konsekwencji wynikających z dzielenia wspólnej przestrzeni życiowej – szczególnie w skali całej planety – tu oddalenie się od nie lubianych sąsiadów nie sprawi, że problem przestanie nas dotyczyć, gdyż ma on wymiar globalny. Ale jednocześnie, jako rekomendacje na przyszłość Komisja prezentuje rozwiązania uwzględniające zmienioną perspektywę przestrzenną i związane z tym zmiany uwarunkowań, w jakich funkcjonują współczesne społeczeństwa.

Sama Komisja powstała z inicjatywy grupy liderów, którzy spotkali się w 1990 r. w niemieckim Königswinter – na użytek tego spotkania powstał raport nt. globalnego zarządzania, przygotowany przez trzech autorów: byłego premiera Szwecji – Ingvara Carlssona, Sekretarza Generalnego Commonwealth Shirdath Ramphala i holenderskiego ministra ds. współpracy rozwojowej Jana Pronka. Raport mówił o potrzebie powołania komisji, która zajęłaby się analizą zjawiska z różnych perspektyw, przedstawiła wyzwania, oszacowała ryzyka i przygoto-

⁴² G. Sartori, *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*, Warszawa 2007, s. 70.

wała rekomendacje na przyszłość. Powstała w 1992 r. Komisja ds. globalnego zarządzania zgromadziła pod wspólnym przewodnictwem Carlssona i Ramphala dwudziestu sześciu członków wywodzących się z różnych środowisk i reprezentujących wiedzę i doświadczenie eksperckie w różnych dziedzinach. Wśród nich warto wymienić choćby takie osobistości, jak Jacques Delors, były premier Francji i przewodniczący komisji Europejskiej w latach 1985–1995, Barber Conable – Prezydent Banku Światowego od 1986 do 1991 czy Sadako Ogata, Wysoki Komisarz ds. Uchodźców ONZ. Jako efekt ich pracy trwającej trzy lata powstało *Nasze globalne sąsiedztwo*⁴³ – raport na temat sposobu zarządzania zasobem, jakim jest nasz świat.

Myślą przewodnią raportu jest założenie, że światowe sąsiedztwo, dotychczas tylko przywoływane jako metafora pokazująca ducha współpracy uczestników stosunków międzynarodowych, w obliczu procesów globalizacyjnych staje się rzeczywistością – „skracanie się odległości, mnożenie powiązań, pogłębianie współzależności – wszystkie te czynniki i ich wzajemne oddziaływania przekształcają świat w sąsiedztwo” i „wymagają od państw współpracy, sprzymierzenia wysiłków i wspólnych działań”⁴⁴. A działania te są o tyle skomplikowane, że zwiększająca się perspektywa przestrzenna, obejmująca coraz liczniejsze rzesze tych, którzy z nami sąsiadują zmienia zasadniczo wyzwania współpracy dobrośąsiedzkiej.

Autorzy raportu zauważają, że „nigdy wcześniej tak dużo ludzi nie miało ze sobą tak wiele wspólnego, ale też nigdy wcześniej tak wiele spraw ich tak wyraźnie nie dzieliło”⁴⁵. Tak więc nie jest to sąsiedztwo, jakie znamy, podobne do czegokolwiek, czego już doświadczyliśmy i dlatego też osiągnięcie celu w postaci „uczynienia globalnego sąsiedztwa bardziej pokojowym i sprawiedliwym miejscem życia dla nas i dla przyszłych pokoleń”⁴⁶ będzie wymagało nowego podejścia: „bycie globalnymi sąsiadami wymaga nowego spojrzenia na siebie, tak samo jak nowego stylu życia”⁴⁷, a więc zarządzania sąsiedztwem w perspektywie planetarnej, czyli zarządzania globalnego (*global governance*).

Pojęcie *global governance* nie pojawiło się po raz pierwszy w omawianym raporcie – jako idea krążyło dużo wcześniej w tekstach naukowych⁴⁸, ale też w pomysłach praktyków. Zresztą autorzy raportu sami zwracają uwagę, że ich tekst to raczej próba syntezy, ujęcia w całość i nadania znaczenia przejawom *global governance* obserwowanym w wydarzeniach dziejących się niejako niezależnie od tego, co jest wytworem intelektualistów. Niektóre z propozycji Komisji znajdziemy w traktatach i układach międzynarodowych powstałych wcześniej niż

⁴³ *Our Global...*

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ G. Andréani, *Governance globale: origines d'une idée, Politique étrangère*, 3/2001, s. 549.

sam raport, co podkreśla niejako oddolne, praktyczne źródła tych rekomendacji. Nie chodziło bowiem o „wymyślanie demokracji od nowa, ale o zdefiniowanie ram instytucjonalnych oraz procedur zdolnych zdefiniować na poziomie międzynarodowym normy i decyzje, jakich potrzebuje świat globalny”⁴⁹.

Wracając jednak do samego pojęcia, odnosi się ono do „mechanizmów regulujących systemy ludzkie nieskupione wokół jednego centrum decyzyjnego, ale implikujące układy, koordynacje *ad hoc* zarówno w czasie, jak i w przestrzeni”⁵⁰. Mechanizmy te pojmowane są jako sposoby realizacji polityki zarządzania, sprowadzające się raczej do tego, jak postępujemy, w jakim duchu, z jakim nastawieniem i priorytetami, niż do konkretnych narzędzi. W odniesieniu do struktur realizujących zarządzanie globalne czy też realizujących działania w skali świata w duchu *global governance* używa się częściej pojęcia *system global governance* zamykającego w sobie zarówno różne typy podmiotów biorących udział w zarządzaniu (organizacje międzynarodowe, grupy państw czy sieci skupiające podmioty poza- i ponadnarodowe), jak i sieć powiązań i układów łączących je, definiujących ich pozycję w systemie, ale też będących osiągnięciami tego systemu⁵¹. Ich nieskoordynowany, wielopoziomowy charakter nie pozwala jednak myśleć o tym gronie jako o dającej się wyodrębnić całości. Nie ma więc – mimo karmienia się tą tematyką licznych teorii spiskowych – globalne zarządzanie nic wspólnego z ideą Rządu Światowego (*World Government*) czy innego organizmu mającego na celu przejąć kontrolę nad światem na wzór struktur państwowych.

Z perspektywy oczekiwanych efektów globalne zarządzanie odnosi się do działań, które godzą interesy różnych stron, zmierzają do kompromisu, stawiają na podejście koncyliacyjne w celu osiągnięcia konsensusu i podjęcia wspólnych decyzji. Aby wprowadzić w życie to nowe podejście, nowy sposób funkcjonowania w świecie postrzeganym jako wspólne dziedzictwo, dzielony z innymi zasób, który możemy równie dobrze wykorzystać, jak i zmarnować, a więc należy odwołać się według twórców raportu do zasad naczelných tworzących „globalną etykę obywatelską”. Zasady te muszą stać się kamieniem węgielnym w budowaniu systemu globalnego zarządzania wspólną przestrzenią i zasobami, gdyż tylko one mogą „zjednoczyć ludzi o różnych kulturowych, politycznych, religijnych i filozoficznych poglądach”, a tym samym pozwolić wypracować konsensus.

Do zasad i ideałów, którym przypisuje się tak ogromny potencjał należą: „poszanowanie życia, wolności, sprawiedliwości i równości, wzajemny szacunek, troska i jedność”. Odpowiadają one podzielanemu szeroko przekonaniu, że innych ludzi należy traktować tak jak sami chcielibyśmy być traktowani i wskazują na wzajemne uznawanie wewnątrz wspólnoty światowej równości, godności

⁴⁹ Tamże, s. 567.

⁵⁰ T. Montbrial (de), *Le monde au tournant du siècle, RAMSES 2000 L'entrée dans le XXI^e siècle*, Paris, septembre 1999, s. 16.

⁵¹ M. Kwiatkowska, *Global governance – przywództwo w świecie niepolarnym?* [w:] *Świat niepolarny* – wydawnictwo pokonferencyjne Akademii J. Długosza w Częstochowie – w druku.

i niezaprzeczalnych praw każdego człowieka. Posadowienie na nich reguł zarządzania światem ma stanowić pierwszy krok w kierunku przekształcenia globalnego sąsiedztwa, sprowadzającego się dziś do wymiany handlowej i ulepszonych systemów komunikowania, w prawdziwą wspólnotę moralną, w której ludzie są razem nie tylko ze względu na bliskość terytorialną, korzyści czy tożsamość⁵².

Skuteczność nowego podejścia oprócz mocnych fundamentów etycznych, odwołujących się do wspólnych dla globalnych sąsiadów wartości, wynika w dużej mierze także z otwartego opcjonalnego charakteru zasad globalnego zarządzania. System *global governance* to inaczej sieć władzy, czyli mniej formalna i mniej całościowa postać władzy, oparta na porozumieniach segmentowych i współdziałaniu na poszczególnych odcinkach⁵³, czyli luźna struktura złożona z różnego typu podmiotów połączonych siecią formalnych i nieformalnych powiązań o różnym stopniu intensywności, ale też trwałości. System ten bazuje na „różnego rodzaju procedurach od zwykłej konsultacji międzyrządowej do przyjmowania wspólnego prawodawstwa, poprzez: wypracowywanie konsensusu w obszarze zamierzonych celów, uznawanie wzajemnych rozwiązań lub definiowanie dobrych praktyk. Opiera się na współpracy międzyrządowej lub działaniach instytucji wielostronnych, wyposażonych w własne kompetencje”⁵⁴. Udział w tym systemie ma charakter dobrowolny, a intensywność tego zaangażowania zależy od podmiotu decydującego i może w każdej chwili ulec zmianie. Pozwala to na wybór poziomu uczestnictwa, zarządzanie udziałem w projektach, a także, wspomniane już wcześniej przy analizie funkcjonowania sieciowego jednostki, „zwielokrotnione członkostwo” podmiotów w różnego typu projektach, które rozwijając się, odrębnie tworzą kolejne fragmenty sieci, generując tym samym kolejne powiązania.

Na pewno wyzwaniem w takim systemie jest minimalna koordynacja – prawie niemożliwa z racji na sieciowy charakter, ale też niezbędna ze względu na oczekiwane efekty w postaci skuteczności globalnego zarządzania w odniesieniu do problemów w skali planety. Celem współdziałania jest bowiem stworzenie szansy na dobre życie wszystkim sąsiadom – „osiągnięcie równowagi, w której zarządzanie sprawami światowymi będzie w zgodzie z potrzebami wszystkich ludzi i pozwoli na organizację świata odpowiadającą jego rzeczywistej różnorodności”⁵⁵. To jaką formę albo raczej formy przybierze to współdziałanie, a także jakie będą jego owoce zależy w dużej mierze od woli i możliwości współpracy podmiotów, które tworzą nasze globalne sąsiedztwo.

⁵² *Our Global...*

⁵³ R. A. W. Rhodes, *Understanding governance: policy networks, governance, reflexivity, and accountability, Public policy and management*, Open University Press, Buckingham, Philadelphia 1997, s. 235.

⁵⁴ *Raport „Gouvernance mondiale”*, ed. P. Jacquet, J. Pisani-Ferry, L. Tubiana, „Conseil d'Analyse Economique”, Mai 2002 r.

⁵⁵ *Our Global...*

* * *

Zacieranie się granic przypisywane globalizacji to tylko jedno oblicze przemian współczesnego świata, który zresztą coraz bardziej okazuje się mnożyć, rozrastać, tworzyć nowe światy, obejmować nowe przestrzenie, wykraczające poza wymiar realności. Zmieniające się tło wpływa na nowe pojmowanie zjawiska sąsiedztwa – w wielowymiarowej perspektywie nabiera ono charakteru płynnych relacji, nakierowanych bardziej na kontakt i współpracę niż konfrontację. Jako przejaw wolności podmiotu, który zarządzając własnymi relacjami dobiera realne lub wirtualne sąsiedztwo, staje się ono obszarem tkania sieci powiązań w postaci może powierzchniowych i nietrwałych, ale zdecydowanie liczniejszych niż w tradycyjnym ujęciu kontaktów. Logikę globalnego sąsiedztwa odnajdziemy w koncepcji globalnego zarządzania, czyli takiego sposobu radzenia sobie z problemami w skali ogólnoświatowej, który zapewni uwzględnianie i równe traktowanie interesów wszystkich podmiotów bez względu na wielkość czy naturę. Wydaje się on być najlepiej dostosowany do specyfiki mieszkańców świata epoki globalnej i wyzwań, jakie są przed nimi stawiane – być może doprowadzi do stanu, w którym granice oddzielające ludzi stracą ostatecznie na znaczeniu negatywnym, na rzecz jakości, jaka będzie się tworzyła w ich obszarach, budując tym samym wielkie globalne sąsiedztwo.